Nr 249. Kraków, Sobota 31 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 60 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.



## Secesya posłów ruskich.

**Kraków,** 30 października.

Secesya dziesięciu posłów ruskich z Sejmu galicyjskiego była faktem od kilku dni przewidzianym, a przecież nie minęła ona bez głębszego na nas wrażenia. Możemy motywa tego faktu tłomaczyć, jak chcemy, — a przecież, przyznajmy otwarcie, byłoby lepiej dla obu stron, gdyby do tej ostateczności nie było przyszło. Rozpoczną się szkalowania w dziennikach niemieckich, popłyną łzy krokodyle z z tych oczu, co z nienawiścią patrzą na tętniące jeszcze życie polskie. Rusini znajdą obrońców u wrogów Polski, ich żale podniesione będą do wysokości krzywdy i gwałtu, zadanego im ręką polską. Na to przygotować się i to znieść musimy.

Posłowie ruscy wytworzyli sami sytuacyę, w jakiej znaleźli się ich polscy, sejmowi koledzy. To także prawda niezaprzeczona. Ciekawiśmy, jakby też postąpili posłowie ruscy, gdyby wobec Polaków znaleźli się w tem samem przymusowem położeniu, w jakie pogrążyli obecnie większość polską? Mamy pewne prawo sądzić, że bezwzględność ich byłaby większą, w formie i treści, od tej warunkowej danej im obecnie przez Sejm, odmowy w sprawie gimnazyum ruskiego, sprawie wcale nie nagłej i wcale nie piekącej.

Jakkolwiek więc nie lekceważymy tego rzucenia rękawicy ze strony ruskiej, jakiego sceną był wczoraj Sejm galicyjski, nie przeceniamy także tego faktu. W historyi nie można szafować proroctwami; wolno nam jednak wyrazić opinię, że polityka nienawiści i teroryzm, jaką grożą nam obecni przywódcy ludu ruskiego, nie odniesie tryumfu, bo rozbije się o poczucie sprawiedliwości, tkwiące w ludzie, w narodzie polskim. Stosunki polsko-ruskie muszą się wyrównać i ułożyć pokojowo; to jest dążnością każdego uczciwego Polaka i z drogi tej żadna, choćby najprzykrzejsza, manifestacya posłów ruskich odwieść nas nie może, bo my wiemy i to także, że posłowie zmieniają się taksamo, jak kierunki polityczne, ale lud polski i ruski zostaną i szukać muszą sposobów do wspólnego i zgodnego pożycia.

Byłby czas, aby lud ruski znalazł wreszcie przewodników, którzyby tę misyę jego zrozumieli i ułatwiali mu ją, a nie zaprzepaszczali jej dla chwilowego poklasku.

---

Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu miało niezwykle poważny charakter. Wszyscy wiedzieli, że uwieńczone będzie... secesyą posłów ruskich i dla tego mów, ten epilog uprzedzających, słuchano z pewnem roztargnieniem.

Poseł ruski Oleśnicki zaraz na początku głos zabrawszy, zrekapitulował całą sprawę gimnazyum ruskiego, poczem przeprowadziwszy polemikę z wczorajszemi wywodami hr. St. Tarnowskiego, zapewniał, że naród ruski nie stanie na stanowisku niewolnika i domaga się, a nie prosi. „Sprawa gimnazyum stanisławowskiego — rzekł — stoi teraz tak, że nazwać ją można polsko-ruską wojną a stanowisko posłów polskich w tej sprawie jest demonstracyą przeciw Rusinom“.

Po przemówieniu posła W. Dzieduszyckiego, wybrano generalnym mówcą „pro“ posła Bobrzyńskiego, „contra“ dra Mogilnickiego. Po wygłoszeniu przez nich mów i „resumé“ referenta posła Cieńskiego, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. — Poseł Barwiński zgłosił wniosek: „Sejm wzywa rząd, aby przystąpił do otwarcia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie“. Wniosek ten nie doznał dostatecznego poparcia, poczem Sejm uchwalił wnioski komisyi szkolnej.

Wtedy zabrał głos ruski poseł Oleśnicki i odczytał następującą, od ogłoszonej wczoraj nieco odmienną deklaracyę:

„Kiedy po secesyi posłów ruskich w r. 1901 i po przeprowadzonych wyborach do tego Sejmu podniosło się wśród Rusinów pytanie, czy ta garstka wybranych posłów wogóle do Sejmu ma wstąpić, odpowiedział na to zwołany w listopadzie 1901 r. zjazd mężów zaufania, że polecił wybranym posłom na ostatnią jeszcze próbę wstąpić do Sejmu, a równocześnie dał im mandat, na wypadek, gdyby polityka większości sejmowej uczyniła ich położenie w Sejmie niemożliwem — aby wystąpili z Sejmu i odwołali się do ruskiego społeczeństwa. Odpowiednio do tego, posłowie ruscy, wstępując do Sejmu, złożyli deklaracyę w dniu 30 grudnia 1901 r.

Mimo polityki naszej, skrajnie lojalnej, znaleźliśmy się w położeniu niemożliwości dalszego naszego udziału w tym Sejmie. Sejm odrzucił nasze minimalne żądanie, o którego spełnienie dobijaliśmy się przez trzy lata, które ma za sobą argumenty wykonanych tych warunków, które postawili sami przeciwnicy, a które ma za sobą gwarancyę słów Najwyższych. Sejm odrzucił je bez rzeczowego argumentu, w imię jednego motywu — nienawiści ku narodowi ruskiemu i dążenia do wstrzymania jego rozwoju kulturalnego. Fakt ten jest tylko jednym z aktów polityki Sejmu, wymierzonej ku systematycznemu, politycznemu ubezwładnieniu i ekonomicznemu zniszczeniu ludu ruskiego w Galicyi.

Wobec tego więc, że dwuletnie doświadczenie przekonało nas aż nadto dobrze, iż w Sejmie tym i w tym jego składzie, nie ma i nie będzie dla nas sprawiedliwości, my, członkowie ruskiego koła sejmowego, oświadczamy, że ani nasza, ani ruskiego narodu cześć, nie pozwala nam dalej pozostawać w tej Izbie. Dlatego opuszczamy ten Sejm, pozostawiając odpowiedzialność przedstawicielom polskiego narodu w Galicyi, przed sądem historyi, Słowiańszczyzny i cywilizowanego świata za zmuszenie nas do tego kroku, podnosimy przy opuszczeniu tej sali gromki protest przeciw temu ciężkiemu gwałtowi, jakiego reprezentanci narodu polskiego dopuścili się na bratnim narodzie ruskim. Pod tem hasłem idziemy w ten lud, który nas tu wysłał. Dalsze kroki jego są rzeczą.“

Po odczytaniu tej deklaracyi wymienieni przez nas wczoraj posłowie ruscy, w liczbie 10, powstawali kolejno z miejsc i temisamemi słowy składali oświadczenie, że składają mandaty.

Marszałek hr. St. Badeni przemówił wtedy następującemi słowy:

„Nie chcę i nie mogę w tej chwili mówić o treści i o formie odczytanej rezolucyi, bo nie chcę mówić o tem, co jest bardzo bolesnem i niesprawiedliwem, ale pragnę, by z tego miejsca zawsze, a w tej chwili przedewszystkiem, padały tylko słowa uspokojenia, słowa umiarkowania, kojenia ran i aby wyrażała się stąd myśl o ich zabliźnieniu w przyszłości. Dlatego w imieniu własnem, a sądzę, że także imieniem większości Izby, mogę wyrazić szczery żal z powodu złożenia mandatów przez posłów ruskich, a żałuję tego tem bardziej, że właśnie w ostatnich dwóch latach na podstawie stosunków osobistych między posłami ruskimi a posłami większości Izby, wyrobił się tego rodzaju stosunek, że pozwalał mieć nadzieję, na dziś i na przyszłość, wspólnej i pożytecznej pracy dla kraju.

„Ubolewając nad krokiem, do którego posłowie ruscy widzieli się spowodowanymi, wyrażam tylko jedno życzenie, nie myśląc o tem, co jest dziś, ale o jutrze, aby nić i stosunek między posłami ruskimi a większością tej Izby w tej chwili, mam nadzieję, nie na długo przerwany, w niedalekiej przyszłości dla dobra kraju i obu narodowości, napowrót nawiązany został“.

Po tem przemówieniu marszałka wyszli posłowie ruscy z Izby. Było już koło północy, gdy ukazali się za bramą sejmową.— Zebrane tutaj grono akademików ruskich wznosiło na cześć posłów ruskich okrzyki „Sława!“

---

## „Polityka rozpaczy“.

**Lwów,** 28 października.

Secesya posłów ruskich i złożenie przez nich mandatów zaledwie przed godziną stały się faktem dokonanym, a oto już występuje w całej pełni rozdźwięk, jaki nieoględny ten krok spowodował w samem społeczeństwie ruskiem. Przedewszystkiem trzej posłowie ruscy pozostali w Sejmie nadal, a tem samem w wysokim stopniu pomięszali szyki uczestnikom secesyi, którzy zapowiadali, że noga Rusina nie stanie w sali „polskiego Sejmu“. „Diło“ dzisiejsze odmawia im wprawdzie obecnie prawa do zastępstwa Rusinów, ale frazes ten nie wpłynie na fakt realny.

Ale nie dość tego. Rozłam idzie znacznie dalej i już w tej chwili zaznaczył się bardzo stanowczo. Jak wiadomo, secesya i złożenie mandatów nastąpiły na wniosek członka ruskiego klubu, dra Korola, który należy do stronnictwa Starorusinów i zajmuje w niem wybitne stanowisko. Jeszcze dzisiaj rano w dyskusyi sejmowej ten przedstawiciel Starorusinów zapowiadał wystąpienie Rusinów ze Sejmu i usprawiedliwiał je bardzo wymownie, a oto w godzinę po dokonanym fakcie organ tego stronnictwa, „Hałyczanin“, gromi surowo fałszywy krok posłów ruskich i nie znajduje ani słowa na jego usprawiedliwienie. Mianowicie „Hałyczanin“ pisze:

„Organ partyi narodowo-demokratycznej, „Diło“, nazwał „jajeczną“ demonstracyę na wszechnicy lwowskiej krokiem rozpaczy. Sądząc po uchwałach, jakie powzięli sejmowi posłowie ruscy, trzeba stwierdzić, że i oni wstąpili na drogę rozpaczy. Posłom sejmowym, „przedstawicielom narodu“, nie wypada z przeciwnikiem walczyć zgniłemi jajami. A więc wybrali inną drogę: secesyę i złożenie mandatów. Jakie znaczenie mieć może ta radykalna uchwała posłów ruskich? — Naszem zdaniem, świadczy ona, że ludzie, którzy powinni być rozsądnymi i dojrzałymi, poszli w ślad polityki rozpaczy, jaką zapoczątkowali zapomocą jaj zgniłych — dosłownie „ab ovo“ — rozgorączkowani i niedoświadczeni studenci. To znaczy, że posłowie ruscy zatracili tę samoistność i tę rozwagę, jakie są konieczne nawet w drobnych sprawach, a cóż dopiero w tak ważnych, jak zastępstwo interesów całego narodu“.

„Posłowie ruscy — pisze na innem miejscu „Hałyczanin“ — powinni byli przedewszystkiem skarcić „ukraińskich“ studentów i „Swobodę“ za to, że oni przeszkodzili założeniu ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, a dopiero potem rozprawić się z Polakami.

„Budzi się również pytanie, czy posłowie ruscy nie mogli wybrać innego sposobu demonstracyi oprócz secesyi i składania mandatów? W parlamencie używa się w takich wypadkach najczęściej obstrukcyi. Była o tem mowa w klubie ruskim, ale posłowie czuli własną niemoc do urządzenia obstrukcyi. Do obstrukcyi potrzeba ludzi silnych duchem i ciałem, ludzi, którzyby potrafili przez dziesięć godzin z rzędu wygłaszać mowy i — głupstw nie pleść. Takiego jednak materyału obecny klub ruski nie posiada. Z wyjątkiem trzech lub czterech posłów, zdolnych do przemawiania z sensem, klub w obecnym swoim składzie nie byłby w stanie urządzić obstrukcyi: jeden nie umiałby mówić, drugi zakrztusiłby się po dwudziestym wyrazie, trzeci nie wiedziałby o czem mówić, czwarty dostałby śmiertelnych potów już po półgodzinnym oratorstwie, a piątego przestraszyłby już sam wyraz: obstrukcya. Na koncertantów takich, jakimi są posłowie polscy, potrzeba równych, jeżeli nie lepszych jeszcze koncertantów ze strony ruskiej, ale nie posłów, którzy swą nieobecność chwilową w Sejmie usprawiedliwiają świadectwem lekarskim o nagłym bolu żołądka.

„Wobec takiego położenia sprawy, secesya i złożenie mandatów okazały się środkiem zbawczym i najwięcej wygodnym dla demonstracyi. Ale tu budzą się nowe pytania. Posłowie nie wybierali sami siebie, ale wybrał ich lud za zgodą swych organizacyj politycznych. To znaczy, nie mają oni prawa, samowolnie, bez zgody wyborców i organizacyj politycznych, rozporządzać poselskiemi mandatami i rachować na to, że wyborcy powołają ich nanowo. A jednak posłowie ruscy postąpili samowolnie. O ich zamiarach i uchwale nie wiedzieli nic zgoła ani wyborcy, ani organizacye polityczne, jak: „Narodnyj Sowjet“ i „Russkaja Rada“ we Lwowie. Być może, że postąpili za zgodą „Narodnego komitetu“ i „Narodnej Rady“, ale w takim wypadku postąpili po myśli wyłącznie partyi narodowo-demokratycznej. Tymczasem na wybór posłów wpływało także stronnictwo rusko-narodowe i posłowie byli obowiązani zapytać je o zgodę na swe postanowienie. Skoro to jednak nie nastąpiło, a posłowie nie pytali nawet swych wyborców o radę w tak doniosłej kwestyi, to tem samem stracili prawo do poparcia ze strony wyborców „Narodnego Sowjeta“ i Towarzystwa „Russkaja Rada“ we Lwowie. Stronnictwo narodowe ruskie nie widzi żadnej zgoła korzyści w „polityce rozpaczy“ i popierać jej nie będzie!“

Oto dla samych Rusinów pierwszy skutek „polityki rozpaczy!“ *Wandycz.*

## Sprawy sejmowe.

**Lwów,** 29 października.

Zamierzałem zawiadomić was o przebiegu ogólnej dyskusyi budżetowej, ale dokładne wasze sprawozdania telegraficzne wyprzedzają moje listy tak, że chcąc je uzupełniać, musiałbym chyba podawać kompletne sprawozdania, któreby zadużo miejsca wam zabrały. Wspomnę więc tylko, że wczorajsza wieczorna dyskusya budżetowa utrzymała się wybornie na wysokości zadania, a lubownikom poważnych rozpraw parlamentarnych dać mogła pełne zadowolenie. Po spokojnej a jak zawsze wytrawnej mowie Skałkowskiego, który zakończył wnioskiem o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, w jaki sposób po ustaniu obecnej ustawy propinacyjnej, zapomocą licencyj szynkarskich, możnaby funduszowi krajowemu zapewnić poważne źródło dochodów — po wymownej a gorącej obronie polityki inwestycyjnej Rutowskiego — nastąpił wybór mowców generalnych. Zapisanych za budżetem było 5 mowców, między nimi czterech z prawicy a piąty Rotter z lewicy. — Mieli zatem wybrać mowcę generalnego. Wybrać, to znaczy, że muszą się zebrać i głosować. — Tymczasem zanim Rotter zdążył z miejsca swego wstać i kilka kroków ku prawej stronie uczynić, ażeby wziąć udział w wyborze generalnego mowcy, już poseł Leo ogłasza, że generałem wybrany Milewski. Był to — nie pierwszy — dowód, z jaką bezwzględnością ci panowie postępują, jak gdyby byli panami Izby i jakąś uprzywilejowaną kategoryą posłów. Usłyszeli też zasłużone słowa prawdy za to lekceważenie prawa poselskiego kolegi sejmowego, którego nawet nie dopuścili do wykonania prawa głosowania.

Przeciw budżetowi mówił Mogilnicki, dzielny choć najnamiętniejszy mowca wśród Rusinów. Treścią jego przemówienia była przeważnie polemika z mową biskupa Pelczara z poprzedniego wieczornego posiedzenia. Silne wrażenie zrobił Milewski. Umiarkowana w formie a silna w treści odpowiedź, dana Mogilnickiemu, stała na wysokości zadania. To też sprawozdawca generalny budżetu Dawid Abrahamowicz dobrze zrobił, że nie zatarł wrażenia, ograniczając się w odpowiedzi swej do kilku uwag ogólnikowych, któremi o północy zakończyło się posiedzenie. Marszałek zapowiedział, że odtąd posiedzenia poranne zaczynać się będą o godzinie dziewiątej i trwać do drugiej.

Dziś zajmującym bardziej przedmiotem była naprzód sprawa kolei Lwów — Podhajce — przyczem zaszedł interesujący epizod. Poseł Stapiński najniesłuszniej w świecie wystąpił z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi kolejowej. Odpowiadali mu Schaetzel, Małachowski i członek Wydziału krajowego Dąmbski. W głosowaniu za wnioskiem Stapińskiego trzy tylko podniosły się ręce: wnioskodawcy, Krempy i Włodka. — Poseł miasta Lwowa Jakób Bojko, zrozumiał lepiej od swoich kolegów, że jest tu w grze poważny interes stolicy kraju, i głosował z komisyą.

Przyszła wreszcie pod obrady sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Przyznać trzeba ruskim posłom Barwińskiemu i Korolowi, że mówili beznamiętnie, chociaż bardzo ostro. Szczęście, że ich narzekania na krzywdy, rzekomo wyrządzane Rusinom, są tak bardzo bezpodstawne. Obie mowy zawierają groźbę czegoś wielkiego, co się ma stać, jeżeli zaraz nie będzie uchwalone założenie gimnazyum ruskiego. No — groźbami nie uzyskają nic, bo pod groźbą nic się nie uzyskuje. Przekonała ich o tem zaraz mowa posła St. Tarnowskiego, który przyznał, że był dawniej za utworzeniem tego gimnazyum, ale po tem wszystkiem, co od roku przeszło przywódcy ruscy mówią, drukują i czynią, musi powiedzieć: nie teraz, nie pod groźbą. Za chwilę posiedzenie wieczorne, a na niem odpowiedź Oleśnickiego i deklaracya ruska o złożeniu mandatów. Moment bardzo poważny...

---

*Maryan Gawalewicz.*

## Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

78 (Ciąg dalszy).

— Rób, jak chcesz!... Nie widzę powodu utrzymywać tak wielkiej tajemnicy; nie robię przecież nic złego, jestem pełnoletnią i mam oddawna prawo rozporządzać sobą, a formy!...

Wzruszyła lekceważąco ramionami.

Ale odpowiedzi nie było; Joasia delikatnie wysunęła się z objęć pani Jasiowej i, jakby chciała uniknąć dalszej rozmowy na ten temat, rzekła:

— Nie ciesz się jeszcze, Miła!... Bo z tego może nic nie być.

— Cóż znowu!.. A to dlaczegoby miało nic nie być?

— Mogę dostać rekuzę; nie wszystkie oświadczyny bywają przyjęte, zwłaszcza takie niezwykłe — dodała z uśmiechem.

— Że niezwykłe, to prawda, ale że będą przyjęte, to ci ręczę. Ja to już spostrzegłam w Zastawach, że wy się macie ku sobie. Ho, ho!.. Ja Roma znam. Nie widziałam go nigdy rozmawiającego tak długo i tak chętnie z żadną panną, jak z tobą. Ty musiałaś zrobić na nim od pierwszego razu wrażenie. A pamiętasz wtedy, kiedyś to tak harcowała na koniu, tak po waryacku, coście to omal z Jasiem karku nie skręcili?... To zaraz uważałam, że się na ciebie patrzał, ale to oka nie spuszczał z ciebie. Ale moja droga! — przerwała sobie nagle — babkom to jeszcze ani słówka nie pisnę, prawda!... Nie trzeba, bo oneby jeszcze Bóg wie co sobie pomyślały; i tak im się wydaje, że go czarujesz z tem usypianiem, ale widzisz, Jasiowi to ja muszę powiedzieć, bo potem miałby żal do mnie, że nie mam do niego zaufania. Nie bój się, ja wezmę od niego słowo, żeby się znów nie wygadał, jak z tym hypnotyzmem. No, cóż?...

— Wszyscy wiedzą, że dla mnie formy nie istnieją; ofiarowuję panu Wielkoszowi swoją rękę, to i cóż?... Zechce ją przyjąć, zostanę jego żoną — nie przyjmie, nie zostanę niczyją. Wiesz dobrze, że nie jestem i nie byłam nigdy panną na wydaniu. W tym przypadku czynię wyjątek, bo i warunki zachodzą wyjątkowe.

— Nie rozumiem dobrze, co chcesz przez to powiedzieć, ale to nic — odezwała się po chwili Kurkowska — my musimy jeszcze obszernie o tem pomówić, zanim pojadę do Zastawów, jako swatka, musimy się dobrze naradzić, bo znowu tak obcesowo nie mogę oznajmić Romowi: „Panna Joanna oddaje ci swoją rękę!...“ Nie, to jakoś nie uchodzi, to mi się okropnie dziwnemby wydawało. Poczekaj, już ja pomyślę, jak to zrobić, tylko teraz wracajmy prędko do domu. Ciemno tak, że ścieżki nie widać.

Szły obok siebie, trzymając się pod rękę i rozmawiały przyciszonym głosem; z poza chmur wysuwał się rąbek księżyca.

V.

Deszcz mżył od samego rana; powietrze było wilgotne, niebo szare, droga zamokła, mimo to następnego dnia pani Jasiowa wybrała się do Zastawów, chociaż, z wyjątkiem męża, ta nagła wizyta w sąsiedztwo, po wczorajszej bytności Wielkosza w Tarnawicach, wydawała się wszystkim dziwną i niewytłomaczoną.

Tryumwirat z Grzybka odradzał wyjazd w taką słotę; dziadzio Starliński podchodził do barometru i oznajmiał, że się zanosi co najmniej na trzydniówkę.

— Kapuśniaczek teraz, po południu będzie kapuśniak, a nad wieczorem taki żur, że się konie w błocie potopią! — straszył Kurkowską — nie radzę jechać!... Ho, ho! — pańdziu, coś to tam być musi, że asińdźkę w taką porę ciągnie do Zastawów, ho, ho!

Ciocia Pietrunia straszyła ją fluksyą, której się sama zawsze nabawiała, ilekroć w słotę ryzykowała jaką wycieczkę, nawet w zamkniętym powozie. Joasia sama powstrzymywała, przekładając, że znowu niema nic tak bardzo pilnego, i dodała ciszej:

— Po arbuza zawsze czas jechać.

Miała przytem na ustach wymuszony uśmieszek, który wcale nie licował z poważnym, skupionym wyrazem w jej oczach.

Kurkowska jednak uparła się przy swojem, dając za powód, że przyrzekła wczoraj Romualdowi odwiedzić go, by mu w jakichś bardzo ważnych sprawach gospodarskich dopomódz i poradzić, co wymagało dzisiaj koniecznie jej obecności w Zastawach.

Jakoż zaraz po śniadaniu wsiadła do karety i wymownem spojrzeniem pożegnawszy Joasię, stojącą na tarasie z dziećmi, Andzią, panem Janem i dziadzią Starlińskim, pojechała.

— A to uparciuch! — rzucił za nią Wojski i poszedł znowu spojrzeć na barometr a potem zasiadł do pasyansa, który, jak powiadał — „w słotne dnie chmury rozpędza“, bo człowiek, zapatrzony w karty, nie widzi pochmurnego nieba i nie słyszy pluskającego deszczu.

Wszystkie trzy babunie, jak senne kurki z nastroszonemi piórami, siedziały w swoim saloniku, otulone bajowemi chustkami, i słuchały szczebiotu Andzi, która im opowiadała bajkę własnego pomysłu, pełną poetycznych szczegółów, w której drzewa w zielonych deliach i płaszczach, jak olbrzymy jakie chodziły po ziemi, a krzaki na krzywych nogach, garbate i skulone, niby karły złośliwe, zastępowały im drogę, strumyki podnosiły się z łożyska i pływały w powietrzu tęczowemi wstęgami, góry właziły jedna na drugą i okropnie niezgrabne staczały się w przepaście, kwiaty latały w powietrzu, jak motyle, a gwiazdki z nieba spadały drzewom na głowy i błyszczały między gałęziami, niby brylanty we włosach.

A wszystkie te cuda wywołał śpiew małego ptaszka, który za bardzo, bardzo dawnych czasów był człowiekiem i poetą, ale że go ludzie nie umieli zrozumieć i ocenić, więc go Pan Bóg zrobił słowikiem i dał mu taki głos czarowny, że kiedy nocą śpiewa, to cała natura się ożywia i ruszać się zaczyna i tylko żaden śmiertelnik tego zobaczyć nie może, bo pod jego spojrzeniem, za karę na nieczułych ludzi, czar zaraz pryska — i drzewa, i krzaki, i gwiazdy, i kwiaty wracają na swoje miejsca i wydają się nieruchome.

— Ale kto sam jest poetą, — mówiła tajemniczym tonem — kto jest bratem słowika, to tylko oczy zamknie, może to wszystko widzieć i jeszcze więcej, czego żadne oko nie widziało i żadne ucho nie słyszało. I dlatego trzeba szanować wszystkich poetów, ale tylko prawdziwych, nie takich, co udają, że są braćmi słowika i jego czary widzą.

Babunie słuchały, kiwały głową, lecz ta improwizowana bajka z ukrytą alegoryą nie musiała je bardzo zajmować, bo chwilami mrużyły oczy, jakgdyby się im na sen zbierało i tylko od czasu do czasu która z nich machinalnie pytała:

— No, i co dalej, Anulo, co dalej?... Opowiadaj dalej, moje dziecko!

Słota na dworze i cisza w pokojach usposobiały staruszki raczej do drzemki, niż do słuchania; dziewczyna jednak przejmowała się własną improwizacyą i bujna jej wyobraźnia rozsnuwała coraz fantastyczniejszy wątek baśni, która toczyła się bez końca, chociaż młoda Szeherezada nie znajdowała wielkiej podniety w swoich słuchaczkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Zwycięstwo Węgrów.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiego stronnictwa liberalnego w dyskusyi nad programem wojskowym oświadczył hr. Juliusz Andrassy: „Program nasz, nawet zmodyfikowany w myśl propozycyi hr. Tiszy. stanowi tak ogromny postęp na polu narodowem że jeszcze niedawno nikt nie byłby śmiał przypuszczać, iż takie zdobycze będą możliwe“. — Hr. Tisza zaś. przyszły węgierski prezydent gabinetu, uspokajając członków opozycyi, miał się wyrazić: „Co Deakowi i stronnictwu liberalnemu nie powiodło się uzyskać w ciągu lat 36, to opozycya osiągnęła w ciągu jednego roku“.

Te dwa orzeczenia określają dobitnie i zupełnie trafnie rozmiary odniesionego przez Madziarów zwycięstwa narodowego. Rezolucye, nad któremi obecnie obraduje stronnictwo liberalne, mylnie tylko noszą nazwę „programu“. Właściwie należałoby je nazwać ugodą. Program bowiem obejmuje zwykle tylko żądania, których spełnienie nie jest jeszcze zapewnione, które dopiero dalsza akcya ma zrealizować. W tym wypadku zaś mamy do czynienia z postulatami, które już uzyskały uznanie strony przeciwnej, których spełnieniu nic już nie stoi na przeszkodzie. Pominąwszy bowiem ustępy, do których odnosi się proponowane przez hr. Tiszę modyfikacye, „program“ stronnictwa liberalnego był już przedmiotem układów z koroną i uzyskał jej sankcyę. Innemi słowy, to co zawiera przedstawia już sumę faktycznych ustępstw korony na rzecz żądań Madziarów.

A suma to rzeczywiście wielka. Przyznano przecie Węgrom odrębne sztandary, język madziarski w procedurze wojskowej karnej, w korespondencyi z władzami wojskowemi rozszerzenie kompetencyi ministerstwa honwedów na rozstrzyganie o wszelkich ulgach wojskowych także co do żołnierzy wspólnej armii, przydzielenie węgierskich oficerów do pułków węgierskich i narodowe wychowanie młodzieży, poświęcającej się karyerze oficerskiej. Zmiany, jakie proponuje w imieniu korony, hr. Tisza, są stosunkowo nieznaczne. Usuwają one jedynie postulat, ażeby znajomość języka madziarskiego była nieodzownym warunkiem uzyskania stopnia oficerskiego i zmniejszają zakres języka wykładowego madziarskiego w szkołach wojskowych. Jest to tylko złagodzenie formy żądań węgierskich, gdyż w rzeczywistości po spełnieniu reszty warunków programu tylko z pośród Węgrów będzie można wybierać oficerów dla pułków węgierskich.

Korona zdołała ocalić jedynie swe prawa co do ustanowienia języka komendy i języka służbowego w armii. Tego prawa nie zakwestyonował program stronnictwa liberalnego, a hr. Tisza żąda nawet wyraźniejszego pod względem stylistycznym określenia dotyczącego ustępu. Ale i co do tej kwestyi zastrzega sobie Sejm węgierski wpływ ustawodawczy. Ostatni bowiem ustęp programu, na którego treść godzi się nawet hr. Tisza, opiewa:

„Polityczna odpowiedzialność gabinetu odnosi się i do tej sprawy, jak do każdego aktu korony. Także w tym kierunku przysługuje nadal Sejmowi wpływ, jak na każdą dziedzinę. Ten stan może być zmieniony tylko przez legislatywę, to znaczy koronę i Sejm razem. Partya liberalna, strzegąc wiernie praw kraju. nie przyjmuje jednak kwestyi języka służbowego i komendy do swego programu, gdyż uważa to za nieodpowiednie z przyczyn politycznych, za narażające interes kraju na wielkie niebezpieczeństwo“.

Jeśli więc na teraz jeszcze odstąpiono od żądania zmiany i pod względem języka komendy. to uczyniono to jedynie z chwilowych względów politycznych.

Innemi słowy: Węgrzy uzyskali podstawę do wytworzenia już w bliskiej przyszłości armii narodowej. Na razie jeszcze pozostaje armia węgierska integralną częścią wspólnej armii, lecz tylko na tak długo, dopóki na to zezwoli Sejm węgierski. Z rozkazu do armii z Chłopów zaprawdę nie wiele pozostało.

Pytanie teraz, czy Węgrzy zadowolą się temi wielkiemi ustępstwami korony? Pod tym względem sytuacya tak się przedstawia. Jak wnosić można z dyskusyi w łonie stronnictwa liberalnego, przeważa w tem stronnictwie tendencya przyjęcia „programu“ wraz z modyfikacyami Tiszy. Grupa Apponyego topnieje podobno. Nawet, poseł Hodossy oświadczył się za modyfikacyami Tiszy. Apponyi sam sprzeciwia się im stanowczo; usuwają one przecie właśnie obostrzenia, które on wniósł do programu. Ale wzgląd na niego bodaj czy przeważy szalę na rzecz opozycyi. Stronnictwo niezawisłości i grupa Szederkenyego w prasie swej rzucają gromy na program, odrzucają go na pozór, jako niedostateczny. Ale podobno już i w łonie tych stronnictw przeważa ton pojednawczy. Bez walki nie dadzą zapewne za wygraną, jest atoli nadzieja, że wreszcie, gdy się przekonają, iż więcej już wytargować nie będzie można, pójdą za radą Szella, daną im na onegdajszej konferencyi, że gdy nie można dostać wszystkiego, rozum nakazuje zadowolić się tem, co możliwe do osiągnięcia. — Kwestyę tę rozjaśni dopiero najbliższe posiedzenie Sejmu, który zebrać się ma we środę. W dniu tym nowy gabinet zamierza się przedstawić reprezentacyi narodu.

Nie ulega wątpliwości, że inne narody monarchii pozazdroszczą Węgrom znacznych tych zdobyczy. I słusznie zupełnie. To bowiem, co można przyznać Węgrom, należy się także innym. W dzisiejszej „N. Fr. Presse“ oświadcza pewien wyższy wojskowy. że poczynione Węgrom ustępstwa nie naruszają wojskowej wartości armii. Z jakiej racyi więc i język polski w pułkach galicyjskich nie miałby uzyskać takich samych praw? Z jakiej racyi żandarmerya galicyjska miałaby i nadal używać w sprawozdaniach języka niemieckiego? Po tym precedensie mniemamy, że i naszej reprezentacyi parlamentarnej nie byłoby trudnem uzyskać tych samych praw dla języka polskiego, gdyby tylko stanowczo tego zażądała.

Ze stanowiska narodowego można Węgrom tylko powinszować tych zdobyczy, tem bardziej, że w swym programie nie naruszyli praw Chorwacyi, lecz je ponownie zastrzegli.

# Z krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków**, 30 października.

Pisma. — Rozwożenie węgla. — Regulamin czystości w mieście. — Przeniesienie biur. — Naczelnik straży pożarnej i dyrektor magistratu. — Tramwaj. — Zaległości dzierżawcy teatru krakowskiego. — Trasa kanału Kraków-Zator. — Protest przeciw wyborom do kahału. — Certyfikatyści wojskowi. — Drobne sprawy. — Zapis ś. p. Andrzeja Rydzowskiego. — Z posiedzenia tajnego.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano prośbę dr Ryszarda Reinera, praktykanta konceptowego magistratu, o zamianowanie go koncepistą.

R. m. Cybulski zapytuje, dlaczego nie wydano dotąd instrukcyi o przewożeniu węgla? Zima się zbliża, a wniosek w tej sprawie uczynił mowca w lecie.

Dyr. Wdowiszewski oświadcza, że wypracował już regulamin o porządku w mieście i niebawem przedłoży go Radzie.

R. m. Frühling domaga się, aby ze względów sanitarnych znajdujące się na parterze biura wydziału prawniczego magistratu, przenieść gdzieindziej. Odesłano do sekcyi prawniczej.

R. m. Cyfrowicz zapytuje, co się dzieje z nominacyą naczelnika straży pożarnej i dyrektora magistratu?

Prez. Friedlein oświadcza, że sprawa mianowania naczelnika straży pożarnej wkrótce przedłożoną będzie Radzie. Natomiast na dyrektora magistratu trzeba będzie chyba rozpisać nowy konkurs, bo kandydaci, którzy się dotąd zgłosili, nie znajdują poparcia w licznych kółkach, na które dzieli się Rada miejska. Prezydent nie może tedy przedstawić żadnego kandydata, albowiem nie chce go narażać na pewny upadek.

R. m. Turski podnosi, że kontrakt z towarzystwem tramwajowem nie odpowiada interesom gminy. Dyrekcya tramwaju zupełnie dowolnie sobie postępuje w bardzo wielu sprawach, a organa wykonawcze gminy patrzą na to z dziwną pobłażliwością. Żadnych ulepszeń nie przeprowadzono dotąd ani w ruchu, ani w urządzeniach tramwajów. Szczególnie wytknąć należy, że komunikacya z parkiem Jordana odbywa się teraz za pośrednictwem jednego tylko wozu.

R. m. Rosenblatt zauważa, że organa nadzorcze nie ściągają żadnych należytości od towarzystwa tramwajowego, bo dyrekcya tramwaju rości sobie inne pretensye do gminy.

R. m. Ponikło i Markus podnoszą różne niedogodne urządzenia wozów tramwajowych.

R. m. Bandrowski podnosi, że należy zastanowić się ściśle nad sprawą tramwajów. Mowca zgłasza wniosek o wybór komisyi, którąby rozpatrzyła kontrakt z Towarzystwem tramwajowem.

R. m. Cyfrowicz z oburzeniem podnosi, że nikt się nie troszczy o wypełnianie postanowień kontraktowych i nie stara się, aby dostateczna liczba wozów krążyła po Krakowie.

R. m. Seinfeld popiera wniosek prof. Bandrowskiego i sądzi, że ogółem należy dążyć do objęcia tramwaju w zarząd własny.

Wniosek r. m. Bandrowskiego uchwalono.

R. m. Guńkiewicz zapytuje, ile do dzisiejszego dnia wynoszą zaległości dzierżawne dyrektora teatru miejskiego?

Prez. Friedlein oświadcza, że cyfry na razie podać nie może. Wskazuje jednak na to, że zaległości się zmniejszają, bo dyrekcya teatru. w myśl postanowień Rady miasta, raty upłaca.

R. m. Seinfeld zapytuje o wynik obrad komisyi dla rewizyi trasy kanału Kraków Zator. Mowca podnosi, że w Izbie handlowej wystąpiono z zarzutem, że gmina zaniedbała wnieść swój projekt kanału Kraków Zator i opóźniła przez to rozpoczęcie budowy kanału.

Prez. Friedlein tłomaczy, że sprawozdanie komisyi będzie przedłożone Radzie.

R. m. Gross interpeluje, co się dzieje z protestem przeciw wyborom do kahału, które odbyły się przed 2 laty?

Prez. Friedlein oświadcza, że rzecz przedłożoną będzie magistratowi w sobotę.

Z porządku dziennego uchwalono wniosek sekcyi prawniczej: „Rada miasta w sprawie przyznania certyfikatystom wojskowym pierwszeństwa przy nadawaniu posad gminnych, oświadcza się odmownie, zaznaczając zarazem, że jak obecnie, tak i nadal pod dotychczasowymi warunkami certyfikaści wojskowi o posady gminne ubiegać się mogą na równi z innymi kandydatami“. Następnie przeszła Rada do porządku dziennego nad kilkunastu petycyami. Zastanawiano się potem nad sprawą zapisu ś. p. Andrzeja Rydzowskiego a miano wiele nad żądaniem pani Gabryeli Hendlowej i Waleryi André (siostr zmarłego), aby prezydentowi miasta wyznaczono mieszkanie w ratuszu. Paniom tym uchwalono odpowiedzieć, że nie są upoważnione do stawiania żądań wobec gminy, że jednak reprezentacya miasta Krakowa w stosownym czasie weźmie pod rozwagę życzenie śp. Andrzeja Rydzowskiego, objawione w jego testamencie co do zapewnienia prezydentowi miasta mieszkania w ratuszu.

Na posiedzeniu tajnem uchwalono przyjąć do gminy Chaima i Samuela Bornsteinów, Szymona Birnbaka, a zapewnić przyjęcie do gminy Franciszkowi Frączkowskiemu, Janowi Teofanowi Wilczyńskiemu i Kielmanowi Orensteinowi.

# Kronika.

**Kraków**, 30 października.

Znikły kwiaty, opadły z drzew liście, głucho i pusto do koła. Gdy wszystko śmierć głosi, otwierają się wrota cmentarne, cichy świat mogił ożywia się wspomnieniami, na grobach kładą ludzie wieńce i kwiaty, jako znak czci i pamięci. I rozpoczyna się tłumna pielgrzymka żywych do miasta umarłych. Jedni idą, aby przy zimnej mogile wzmocnić się nadzieją, iż wszystkie bole i cierpienia znikną, inni idą, aby ustroić mogiły i cieszyć się, że tłumy podziwiają wystawę. Są tacy, którzy, jak na wystawę zbytku i przepychu, spieszą, aby krytykować.

W tej chwili jednak winniśmy okazać, żeśmy wyżsi nad małpie naśladownictwo i czcząc pamięć zmarłych, nie grzeszymy wobec żywych. Nie na nasze groby wieńce z barwnych kwiatów, wykwitłych wśród stron obcych, nie dla pamięci naszych drogich przepyszne liście palmowe lub sztuczne kwiaty, drogo płacone.

Nasze choinowe wieńce, które długo trwają i pierwszym deszczem się nie zniszczą, nasze barwinkowe gerlandy, które całą zimę zielenić się mogą, z naszej kaliny cudne korale, z naszych mchów leśnych rzucane wianuszki: wszystko to odpowiedniejsze na groby polskie, niż od cudzoziemców kupowane papierowe lub aksamitne kwiaty.

Bo i po cóż ta wystawa jakby teatralnej dekoracyi wśród cichych grobów? My sami siebie okłamujemy w takiej chwili, bo chcemy przy strojeniu grobu okazać, iż stać nas na zbytki, a w istocie czynimy źle, bo nas obowiązywać powinna myśl nie wspierania wrogów gorzko zarobionym groszem. Na rynku ubogie kobiety, ogrodnicy podmiejscy, kwieciarki biedne dość przyniosą sosnowych wieńców. Niemi ubierzmy mogiły drogich naszych i uczcijmy świętą ich pamięć zaparciem się czczej pychy.

Ci, co posprowadzali od obcych zapasy wieńców, liści i kwiatów, wystąpią przeciw tej myśli, odwołując się na to, że i oni chcą mieć zarobek, ale społeczeństwo uszlachetnione miłością narodu potrafi zwalczyć podszepty taksamo, jak to już uczynili Czesi, u których nic obcego nie wejdzie w handel.

Na groby naszych cmentarzy da ojczysty las dość ozdoby. Tylko po nią rękę wyciągnąć.

Papuzie pióra, barwne ozdoby, obce wieńce i przystrojenia, to nie na groby polskich cmentarzysk... Idźmy z modlitwą między groby nie lśniące od świateł, a dajmy czyn ofiarny na wsparcie nędzarzy: oto zaduszki krakowskie!

*Jan Świerk.*

---

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 21 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

**W klubie słowiańskim** w sobotę 31 bm. o godz. 5 wiecz. ks. Czaykowski wygłosi pogadankę p. t. „Święci Cyryl i Metody — krytyka nowego poglądu na apostołów słowiańskich“. Na pogadankę tę Wydział klubu zaprasza członków swoich.

**W Kole artystyczno-literackiem** wygłosił we środę prof. dr Wiktor Czermak niezwykle zajmującą pogadankę p. t.: „Zbyszko i Danusia w świetle źródeł dziejowych i podań“. Licznie zgromadzeni członkowie z wielkiem zajęciem wysłuchali wykładu, w którym prelegent zebrał w barwną wiązankę wszystkie podania, dotyczące znanego prawa zwyczajowego, na zasadzie którego skazańcy bywali ocalani przez kobiety, które oświadczały chęć poślubienia ich. Wykład, będący ciekawym przyczynkiem historycznym i literackim, zarazem dla genezy epizodu w Sienkiewiczowskich „Krzyżakach“ zjednał prelegentowi gorące oklaski.

Podczas wieczerzy wspólnej po odczycie obecny ks. prałat dr Chotkowski wzniósł w pięknych słowach toast na cześć prelegenta, a prezes „Koła“, prof. Kostanecki, toastował na rzecz ks. Chotkowskiego, który w nadchodzącą środę wygłosi pogadankę, do której tematu dostarczą mu epizody z okresu Józefińskich rządów w Galicyi.

**Z teatru miejskiego** piszą nam: W trzechakto wej farsie Tristana Bernarda „Sprawa Mathieu“. z której się odbyła dziś po południu próba generalna, grać będą panie Rutkowska, Sulima, Jutkiewiczówna, Broniczowa, Górska, pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz, Zawierski, Jednowski, Stępowski, Boncza i inni.

Rozdano artystom role z nowego dramatu p. Wilhelma Feldmana „Życie“, który będzie następną premierą.

**Ze sfer akademickich.** „Podwawelanie“ artystyczno-naukowe Koło Czytelni akademickiej (ul. Sławkowska L. 12) urządza w sobotę t. j. d. 31 b. m. o godzinie 6 wieczorem zwyczajne zebranie. W programie: gra na fortepianie akadem. Gabrysia, śpiew akademika Żarlińskiego oraz odczytanie utworów akademika Z. Różyckiego, K. Lubeckiego i S. Szymusika. Gościom wstęp wolny.

„Kółko Slawistów U. U. J.“ odbędzie w niedzielę dnia 1 listopada o godzinie 11 zrana w sali XXXII Collegii novi zwyczajne posiedzenie naukowe. P. Herbaczewski wygłosi odczyt p. t.: „Idea przewodnia Braci Karamazowych Dostojewskiego“. Dla nieczłonków wstęp 20 halerzy.

**Z sądu przysięgłych.** Niezwykle zajmująco zapowiada się listopadowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie. Dotychczas prezydyum wyznaczyło termina następującym rozprawom: Dnia 4 listopada Andrzej Szczudło, zbrodnia z § 125 u. k.; 5 listopada dr Antoni Beaupre, redaktor „Głosu Narodu“. zbrodnia obrazy czci (oskarżyciel prywatny p. Zdzisław Podgórski); 6 listopada Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, zbrodnia obrazy czci (oskarżyciel prywatny G. G. Bazes, rozprawa za biletami); 9 listopada Piotr Rajter, wójt, zbrodnia sprzeniewierzenia; 11 listopada Jan Wodnicki z Liszek, skrytobójcze morderstwo (zamordowanie rodzonego brata). Dla dalszych rozpraw będą wyznaczone późniejsze termina.

**Zabity kijami.** Wieczorem dnia 5 lipca b. r. do wsi Bobrku (ad Chrzanów) przyszli gromadą parobcy z pobliskiej wsi Szyjek. Naturalnie pito i bawiono się w karczmie ochoczo, lecz na wsi nikt nigdy jeszcze nie widział, aby zabawa w karczmie nie skończyła się mniej lub więcej krwawą walką. To też i owego wieczoru przyszło do bójki między Bóbrczanami a Szyjczanami, w której zwycięstwo zostało przy pierwszych; Szyjczanie rzucili się do ucieczki, a za nimi, sypiąc gradem kamieni, z kijami, kołami i drągami grubości ręki pędzili grożni ich przeciwnicy. Z parobków z Szyjek nie zdołał ujść pogoni Stanisław Chylaszek, którego dopadli: Franciszek Kasperek, parobek dziki i okrótny oraz dwunastu jego towarzyszy w wieku od 15 do 36 lat życia, którzy leżącego na ziemi Chylaszka utłukli po prostu na miazgę, kładąc go trupem w kilka minut. Za dziki ten czyn, spełniony, jak zwykle, pod wpływem podniecenia alkoholem, stanęli dzisiaj ci nielitościwi parobcy przed trybunałem karnym krakowskim, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Turowicz. Główny oskarżony, Franciszek Kasperek, przed rozprawą uciekł do Ameryki, dlatego, co do niego rozprawa toczyła się zaocznie. Oskarżał prokurator Pawłowski, kilku obwinionych bronili adwokaci: dr Wł. Lewicki i dr Bobilewicz, stronę poszkodowaną, rodziców zabitego Chylaszka, zastępował adwokat dr Rothwein.

Charakterystycznem jest, że prawie wszyscy oskarżeni, typowi wiejscy zabijacy, oprócz rodowych nazwisk, noszą jeszcze drugie przez siebie nadane sobie przezwiska, wzięte chyba z powieści dla młodzieży o Indyanach, jak „Sokół“, „Kulig“, „Krzywypalec“, i t. p. Po rozprawie, która wykazała jaknajniższy intelektualny i etyczny poziom u oskarżonych, dla których gorzałka, kół i nóż są znamionami kawalerskiego animuszu, trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonych po kilkanaście lub kilka miesięcy ciężkiego więzienia z wszystkiemi obostrzeniami.

**Oburzający czyn policyi pruskiej.** Z Oświęcima piszą nam:

Przed 14-tu dniami policya z Mysłowic odesłała do granicy umysłowo chorą dziewczynę, lat około 18 liczącą, Polkę i porzuciła ją tu bez żadnych papierów. Od nieszczęśliwej chorej nic dowiedzieć się nie można, ani skąd pochodzi, ani jak się nazywa. Skonstatowano, że żandarm pruski Flasza w Mysłowicach wsadził ją tam do pociągu zdążającego ku Oświęcimiu i tak się jej z kraju pozbył. Chorą zaopiekowała się z konieczności gmina oświęcimska.

**Ze Skawiny** piszą nam: Wyłaniająca się obecnie kwestya zniesienia propinacyi w miastach mniejszych, napawa takie gminy pewną obawą o swą przyszłość i zabezpieczenie się, co rzeczywiście jest rzeczą bardzo ważną. To też piękny przykład dało miasto Skawina w dniu 29 b. m. — W tym dniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem p. Antoni Tylko, radca miejski i delegat Rady na wiec do Lwowa, zdawał sprawozdanie z uchwał wiecu, za co otrzymał w imieniu Rady przez usta p. burmistrza publiczne podziękowanie. Zarazem postawił wnioski, które wszystkie jednozgodnie przyjęte zostały. Skawińska Rada miejska wybrała p. Jana Szymarka i p. Antoniego Tylkę, polecając im gorliwe zajęcie się sprawą propinacyjną. Tak powinny postąpić wszystkie miasta, aby w razie danym sprawa ta nie zastała je nieprzygotowane należycie, jak mają się zabezpieczyć.

**Z Brzeska** piszą nam: Drożyzna, nie chwilowa, lecz stała, daje się również i naszemu miasteczku we znaki, dotykając najbardziej ludzi, mających pewien ograniczony dochód, którego, zwłaszcza na prowincyi, nie mogą powiększyć pobocznemi zajęciami. Do tej kategoryi należą urzędnicy. Chcąc zapobiedz zbliżającej się wielce smutnej ostateczności, postanowili tutejsi urzędnicy zwrócić się do władz przełożonych o udzielenie im dodatku drożyźnianego. Na zgromadzeniu, które odbyło się w tutejszem kasynie, uchwalono: prosić o dodatek drożyźniany, przedłożyć petycyę Radzie państwa za pośrednictwem posłów miejscowych i posłów urzędników i zwrócić się do urzędników innych powiatów, powodzią dotkniętych, o przyłączenie się do wspólnej akcyi. Wykonanie tych uchwał złożono w ręce komitetu, w skład którego weszli pp. Borowiecki, Łucyk, Hudelski i dr Moskwa. Mamy nadzieję, iż przełożone władze, którym położenie nasze jest wiadome, usiłowania nasze życzliwie przyjmą i poprzeć zechcą.

**Ślub** p. Wład. Łukaszewicza, substytuta notar., z panną Stefanią Piszówną odbył się 24 bm. w Nawojowej.

**Tarnów.** „Towarzystwo miłośników sceny“ odbyło walne zgromadzenie, na którem dokonano nowych wyborów. Prezesem został p. Lelek Romuald, wiceprezesem p. Lalicki Leon, sekretarzem p. Donnersberg Józef, skarbnik p. Kusz Józef. Do wydziału weszli pp. Mendocha Władasław, Ruczyński Józef i Kwiciński Kazimierz.

W sali „Sokoła“ odbyło się wczoraj przedstawienie teatru W. Czajkowskiego, w którem wystąpił p. Kazimierz Kamiński, artysta teatru lwowskiego. Grano Karlweisa „Bogatego wujaszka“. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała znakomitą grę p. Kamińskiego.

**Z poczty.** Składnice pocztowe wejdą w życie z dniem 1 listopada: w Zaczerniu (pow. Rzeszów), w Bobrowej (Dębica), w Pętnie (Gorlice). — Nowe urzędy pocztowe otwarte będą pojutrze w Brzeznach (Ropczyce) i Paryszczach (Nadwórna). — Listonosz wiejski 6 razy w tygodniu obchodzić będzie z urzędu pocztowego w Dydni miejscowości: Krzemienna, Temeszów, Witryłów i Krzywe.

**Wybory pod osłoną wojska.** Wybory do Kasy chorych w Stanisławowie, przy których się krew onegdaj polała (pisaliśmy o tem obszernie wczoraj), odroczono do dnia wczorajszego. Jak donoszą dziś, wybory ukończono wczoraj — w mieście zapanował spokój. Wczorajsze demonstracye trwały do godziny 11 w nocy. Zbito mnóstwo szyb i latarń. Dwóch policyantów miejskich odniosło obrażenia cielesne, kilku żandarmów potłuczono kamieniami. Przestrzelony przez żandarma uczeń gimnazyalny Bruckmann jest umierający. Subjekt handlowy Gottfried ciężko raniony, 54 osób aresztowanych. Wiele osób zranionych.

W wyborach zwyciężyli socyaliści, lista ich bowiem otrzymała głosów 596, podczas gdy zwolennicy Rubinsteina otrzymali 413 głosów.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** Pogrzeb ś. p. prof. Brodowskiego odbył się wczoraj przed południem. Nad grobem przemówił prezes Tow. lekarskiego dr Teodor Dunin. Na trumnie prof. Kryński złożył wieniec od Wydziału lekarskiego uniw. Jagiel.

Zmarły w tych dniach obywatel Julian Skibicki zapisał 35.000 rubli na cele dobroczynne.

**Akademia sztuk pięknych w Warszawie.** Rada zarządzająca nowej szkoły sztuk pięknych wynajęła lokal dla tej uczelni w domu dochodowym teatrów warszawskich. Wszelkie dalsze czynności organizacyjne zostały wstrzymane aż do czasu zatwierdzenia przez ministra dworu kandydatów, na przyszłych profesorów szkoły. Rada przedstawiła do zatwierdzenia artystów malarzy pp. Stabrowskiego, Ruszczyca, Krzyżanowskiego, Dunikowskiego i Tichyego. Obecnie ministerstwo dworu zażądało co do nich opinii warszawskiego generał-gubernatora Czertkowa.

**Bezskuteczna interwencya hr. Gołuchowskiego.** Artysta-malarz p. Krzyżanowski, dyrektor salonu artystycznego w Poznaniu, jest teraz jednak zmuszony opuścić Poznań i granice Prus. Interwencya, przyrzeczona mu przez austryacką ambasadę przy dworze berlińskim, nie odniosła skutku pożądanego. Uzyskał przez nią tylko przedłużenie dalszego pobytu o dwa tygodnie. Wczoraj mu oświadczono na policyi, iż najpóźniej w piątek powinien wraz z rodziną Poznań opuścić. Pan Krzyżanowski udaje się najpierw do Warszawy.

**Księżna Ludwika saska,** znana ze sprawy z Gironem, zachorowała ciężko i ma się udać do zamku Lindau, własności jej ojca. Podobno mąż jej, następca tronu saskiego, dowiadywał się telegraficznie o jej zdrowie i wyraził zamiar odwiedzenia chorej na zamku Lindau.

**Willę Kruppa w Capri** zakupił profesor Behring i zamierza w niej urządzić pracownię lekarską i stacyę doświadczalną.

**Wybuch w pociągu.** Według informacyj przyczyną katastrofy wtorkowej na stacyi Zmierzynka był proch, wieziony przez jednego z pasażerów drogą przemycaną przez Podwołoczyska. W wagonie znajdował się worek z prochem; upuszczona świeca spowodowała wybuch. Wybuch zerwał dach wagonu, wyrwał z ram wszystkie szyby. Dwanaście osób odniosło poparzenia ciężkie, dwie osoby zmarły. Większość poszkodowanych stanowią żydzi. W wagonie sąsiednim znaleziono worek prochu, ważący około puda.

**Rozruchy w Bilbao.** Strejkujący robotnicy w Bilbao, uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do śródmieścia i zaczęli rabować sklepy ze środkami żywności. Wojsko strzelało do tłumu i zabiło 7 osób. Robotnicy wystawili barykady, które wojsko szturmem zdobywało. W mieście brak chleba, nie mówiąc o innych środkach żywności.

**Powodzie w Anglii.** Skutkiem ulewnych deszczów zostały okolice, położone wewnątrz Anglii, nawiedzone olbrzymią powodzią. Pod wodą stoi kilkaset mil kwadratowych.

**W przedziale dla palących.**

Grzeczny podróżny: Przepraszam, czy panom nie będzie to przeszkadzało jeżeli ja nie palę?

---

**Mianowania.** Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował asystenta kancelaryjnego, Walentego Dąbrowskiego z Krakowa, naczelnikiem kancelaryjnym w Jaśle.

---

**Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych** i pomocniczych funkcyonaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi (Lwów, ul. Skarbkowska 29) podaje do wiadomości członków i kolegów zajętych w sądownictwie, że począwszy od 1 listopada b. r. będzie wydawać bezpłatnie do „Gazetki urzędników pomocniczych“ jeden arkusz skryptów do egzaminu dla prowadzących księgi gruntowe; ze względu na uregulowanie nakładu uprasza o jak najliczniejsze przystąpienie do Stowarzyszenia.



# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Repertoar teatru ludowego.** Nietylko zdziwienie, ale wprost zdumienie wszystkich interesujących się sprawą krakowskiego teatru ludowego wywołuje repertoar, z jakim występuje nowo założona pod dyrekcyą p. Adama Müllera scena ludowa. Po konferencyi, jaką komitet nadzorczy teatru z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej wybrany, odbył w gronie tutejszych literatów, zdawało się, że ingerencya powołanych czynników przedewszystkiem zaznaczy swój wpływ na repertoar. W tym też duchu złożył zgromadzeniu oświadczenie przewodniczący komitetu, zaznaczając z naciskiem, że komitet nadzorczy układa repertoar teatru ludowego na cały miesiąc z góry, a dyrektor obowiązany jest ściśle do niego stosować swój afisz.

Już na inauguracyjnem przedstawieniu pewne zdziwienie budził wybór „Dzikiej różyczki“ Bilzińskiego, utworu, nie odpowiadającego poziomowi wymagań i warunków artystycznych personalu sceny ludowej. Spotęgowało się ono, gdy na afiszu ujrzeliśmy zaraz potem „Pana senatora“ Kadelburga. A na ironię i zupełne ignorowanie celów i zadań ludowej sceny zakrawa zapowiedź „Domu waryatów“ Laufsa. Jeżeli personal p. Müllera nie jest dostatecznie przygotowany do rozpoczęcia kampanii sezonowej w sposób racyonalny, odpowiadający zadaniom i celowi teatru ludowego, to należało raczej opóźnić rozpoczęcie przedstawień, niż wypaczać zaraz z samego początku program i zrażać publiczność wystawianiem bezwartościowych fars niemieckich, które nikogo ani przyciągnąć, ani zachęcić do uczęszczania nie mogą. Komitet nadzorczy ma obowiązek czuwać, aby w ten sposób idea teatru nie została spaczoną i aby tyle nadziei budząca instytucya nie zeszła powoli do poziomu zwykłego lichego teatru prowincyonalnego, który nie ma racyi bytu w Krakowie.

— **„Zygfryd“**, — drugi dzień trylogii „Pierścień Nibelunga“ Ryszarda Wagnera. w przekładzie Aleksandra Bandrowskiego. — Kraków, 1903. Czcionkami Drukarni Literackiej.

Niedawno zanotowaliśmy pojawienie się „Walkiryi“ Wagnera w tłómaczeniu p. A. Bandrowskiego — w dalszym ciągu notujemy „Zygfryda“. Opery tej nie słyszano jeszcze na polskich scenach, ale zna ją u nas wielu ze scen obcych. Wspaniałe to dzieło muzyczne opiera się o piękny i wysoce poetyczny tekst; obu autorem — jak we wszystkich swych dziełach — jest sam Wagner. Muzyka i słowa tworzą przeto całość jednolitą, w czem spoczywa tajemnica potęgi i czaru arcydzieł Wagnera. Trudne przeto zadanie ma do rozwiązania tłómacz, który musi dbać w pierwszym rzędzie o rytm pieśniarski, nie zatracając jednak ducha pięknej poezyi. Z tego zadania wywiązał się p. Bandrowski bardzo szczęśliwie. Tłómacz — artysta-śpiewak — nie mógł sprzeniewierzyć się rytmowi, ale równocześnie umiał zachować świeży urok poezyi. — Przekłady jego mają przeto artystyczną wartość, są nieodzowne dla muzyki, a zajmą same przez się w wysokim stopniu czytelnika. — Dla przykładu przytaczamy sławny pod względem muzycznym monolog, w którym Zygfryd, opuszczony syn bogów, domyśla się, że jest synem nieznanej sobie matki kobiety:

Lecz jak wyglądała matka ma?
Tego nie mogę sobie przedstawić.
U sarny tak lśnią, jak lśniły jej
Cudownym blaskiem oczy.
Lecz o wiele piękniej!
Gdy w trwodze mię poczęła
Dlaczegóż umarła więc?
Czyż wszystkich ludzi matki
Z powodu synów kończą swe dni?
O gdybym mógł moją matkę ujrzeć!
Moja matka! — kobieta!

W druku znajdują się dalsze przekłady Wagnera, a mianowicie: „Śpiewacy Norymberscy“, „Złoto Renu“, „Zmierzch bogów“, „Trystan i Izolda“.

# Dział ekonomiczny.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 30/10 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 10 sztuk, b) cieląt 373 sztuk, c) owiec i kóz 73 sztuk, d) nierogacizny 312 sztuk. Woły opasowe płacono po 66 do 72, a woły nieopasowe po 63 do

67 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi. — Na miejscową i okoliczną konsumcyę sprzedano 460 sztuk, a na eksport 150 sztuk bydła.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedane.

**Wiedeń.** Pszenica 8·30 do 8·70 silnie. Żyto 6·7 do 6·95 b. silnie. Jęczmień 7·10 do 8·50 słabo. Kukurydza 6·50 do 6·70 dobrze. Owies 5·75 do 6·00 silnie. Rzepak 11·10 do 11·40 pewnie.

Pochmurno.

**Budapeszt.** Pszenica na październik — do —·—. Pszenica na kwiecień 7·68 do 7·69. Żyto na październik — do —·—. Żyto na kwiecień 6·58 do 6·59. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·58 do 5·59. Kukurudza na wrzesień — — do —. Kukurudza na maj 5·27 do 5·28.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

# Ostatnie wiadomości.

— **Król włoski** przyjął już dymisyę gabinetu Zanardellego i polecił osobnym reskryptem Giollittiemu utworzyć nowy gabinet.

— **W Paryżu** przyszło onegdaj i wczoraj do zaburzeń z powodu strejku pomocników magazynów żywności. Strejkujący odbyli onegdaj zebranie, ażeby zażądać zniesienia **biur pośrednictwa pracy.** Policyę, która chciała ich rozprószyć, obrzucono kamieniami, stołkami i szklankami. Wielu manifestantów i 17 agentów policyjnych poranionych. 50 osób aresztowano. Rozprószeni przez policyę strejkujący lali na nią z okien giełdy robotniczej kwas siarczany, przez co kilku policyantów odniosło rany.

— **Rozruchy strejkowe** w Bilbao w Hiszpanii przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Strejkujący urządzili ponownie barykady w rozmaitych punktach miasta, w którem z powodu strejku już brak chleba. Także robotnicy **kolejowi** grożą przystąpieniem do strejku. Gubernator na polecenie, otrzymane z Madrytu, zaprosił właścicieli kopalń na konferencyę. Strejkujący w Arenas napadli na klasztor Trynitaryuszy. Zakonnicy uciekli. Wojsko strzelało, przyczem **kilka osób zginęło**, a wiele odniosło rany. Także po stronie żołnierzy kilku jest rannych. Cenzura telegramów jest bardzo ostra.

W Izbie deputowanych prezydent gabinetu Villaverde odczytał nadeszłe z **Bilbao** depesze z doniesieniem, że kawalerya musiała użyć szabel, przyczem wiele osób poraniono. Po posiedzeniu Izby deputowanych odbyła się Rada gabinetowa.

Prefekt z Bilbao donosi, że strejkujący rabowali sklepy i chcieli także szturmować klasztor Jezuitów, wojsko jednakże temu przeszkodziło, przyczem **7 osób zginęło.** Rada gabinetowa postanowiła wysłać do Bilbao trzy łodzie działowe.

# Kronika lwowska.

**Lwów**, 30 października.

**Z Rady m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu prof. Radziszewski zgłosił wniosek, aby Rada zreasumowała swą poprzednią uchwałę i postanowiła postawić pomnik Mickiewicza na placu Maryackim, gdzie obecnie jest figura Matki Boskiej na studni, a figurę ową przenieść na Wały Hetmańskie i ustawić na nowej, ozdobnej studni.

Po dłuższej dyskusyi wniosek uchwalono.

**Rekonstrukcya lwowskiego ratusza.** Zbliża się już ostateczna chwila wykończenia gmachu miejskiego muzeum przemysłowego. Z chwilą, gdy dzisiejsze zbiory muzealne będą mogły być przeniesione do nowego, osobnego gmachu, co niezawodnie już z wczesną nastąpi wiosną, zarząd miasta przystąpi do rekonstrukcyi gmachu ratuszowego. Praca rozpocznie się od adaptacyi lokalu, w którym obecnie mieści się muzeum przemysłowe, na salę posiedzeń Rady miejskiej. Ku temu celowi zajęte też będą ubikacye II piętra, ponad lokalem muzealnem. Dzisiejsza sala posiedzeń Rady przeznaczoną zostanie na zebrania, wieczorki, obchody uroczyste i t. d. na wzór wiedeńskiej „Volkshalle". W ten sposób jednak wielka ciasnota dzisiejsza w ratuszu jeszczeby się wzmogła. To też komisya, zajmująca się przygotowaniem do rekonstrukcyi ratusza, rozważa obecnie, w jaki sposób dostarczyć więcej miejsca dla biur magistratu. Istnieje projekt wzniesienia osobnego budynku na gruncie dzisiejszych realności miejskich przy ulicy Arsenalskiej, lub też dobudowania czwartego piętra na gmach ratuszowy, a w takim razie podwyższenia wieży. Komunikacya z wyższemi piętrami nie byłaby uciążliwą, gdyż ratusz otrzyma windę.

**Wiec ruski.** „Diło" donosi, że dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufny wiec Rusinów lwowskich. Miejsca zebrania dziennik ruski nie podaje, patryoci jednak ruscy — jak powiada „Diło" — mogą się o tem dowiedzieć w „narodnym komitecie".

**Wypadek w Sejmie.** Podczas dyskusyi nad sprawą kolei Lwów-Podhajce, a w czasie przemówienia członka Wydziału krajowego, p. Dąbskiego, rozległ się nagle w Sejmie trzask. Okazało się, że krzesło pod p. Marsem załamało się. Poseł Mars nie odniósł jednak żadnych obrażeń.

**Repertoar Teatru lwowskiego.**

W sobotę: „Madame Sherry", operetka Felixa.

W niedzielę po południu: „Posłaniec Nr 6666", operetka; wieczór: „Zmartwychwstanie" Tołstoja.

# Proces Kwileckiej.

W szeregu świadków, których przesłuchał dotychczas trybunał, największe zajęcie obudził hr. Hektor Kwilecki, poseł do parlamentu niemieckiego, jeden z trzech agnatów, uprawnionych do dziedziczenia ordynacyi wróblewskiej.

Hr. **Hektor Kwilecki** opowiadał, że jako bardzo daleki krewny oskarżonych nie zna dokładnie stosunków, które panowały we Wróblewie. W r. 1896 na wiadomość, że hr. Węsierska-Kwilecka spodziewa się potomka, Hektor Kwilecki i dwaj inni agnaci powzięli wątpliwości co do tego faktu, z powodu wieku hr. Węsierskiej-Kwileckiej, tudzież z powodu okoliczności, że rozwiązanie miało nastąpić we Włoszech. Skutkiem tej wieści zebrała się rada familijna i oświadczyła hrabinie, że wobec uwłaczających rodzinie całej, a zwłaszcza jej samej pogłosek, powinna słabość odbyć w kraju, a najwłaściwiej we Wróblewie. Hr. Węsierska-Kwilecka odstąpiła wtedy od zamiaru wyjechania na czas rozwiązania do Włoch, ale uczuła się wielce dotkniętą oświadczeniem rady familijnej. Wyjazd do Berlina i szybkość rozwiązania i liczne inne szczegóły wzmocniły jeszcze podejrzenia co do prawowitości potomka hrabiny. Gdy hr. Węsierscy-Kwileccy po pewnym czasie powrócili do Wróblewa, hrabia chciał zaciągnąć nową pożyczkę hipoteczną na Wróblewo, do czego potrzebnem było zezwolenie ze strony agnatów. Ojciec świadka, hr. Hektora Kwileckiego, chciał się porozumieć osobiście w tej sprawie z hr. Węsierskim-Kwileckim, ale oskarżony hrabia odmówił, zapewne z namowy swej żony. W kilka tygodni później ojciec hr. Hektora, hr. Mieczysław Kwilecki, został zaskarżony o uznanie prawowitości nowego potomka, a sąd in contumatiam przyznał słuszność hrabinie.

— Po tym wyroku — mówił dalej hr. Hektor Kwilecki — uważaliśmy rzecz za załatwioną, gdy nagle zgłosił się do mnie listownie kupiec Hechelski, bliski krewny Andruszewskiej, tudzież córki jej Jadwigi. Hechelski donosił mi, że, jak mu to opowiadała Jadwiga, stara Andruszewska brała udział w podsunięciu dziecka hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Hechelski, wezwany telegraficznie, przybył do mnie do Kwilcza, nie chciał jednakże podać bliższych szczegółów, zapewniając tylko, że wszystko przeprowadzi, jeżeli otrzyma fundusze na podróż do Krakowa.

— Zgodziłem się na to i Hechelski wyjechał do Krakowa. Tam idąc po nitce do kłębka, stwierdził, że zmarła tymczasem akuszerka, nazwiskiem Graczyńska, zamieszkała przy ulicy św. Jana, brała udział w sprawie podsunięcia dziecka. Dalej przekonał się Hechelski, że dziecię, podsunięte hrabinie, jest nieślubnem dzieckiem Cecylii Mayerowej, z domu Parczówny. Hechelski powrócił do Kwilcza i podał mi te szczegóły, a wtedy sam pojechałem do Krakowa. Udałem się do dyrekcyi policyi, która zajęła się energicznie tą sprawą. Jako charakterystyczny szczegół podaję fakt następujący. Cecylii Meyerowej pokazano w biurze policyi pół tuzina fotografij rozmaitych dzieci, pytając, które jest jej synkiem. Zaledwie przeglądnęła fotografie, wskazała na podobiznę syna hr. Węsierskiej-Kwileckiej, wołając: „To mój syn! Przysięgnę!" Po sześciu latach poznała swe dziecię po podobieństwie do swego najstarszego syna, który pochodził ze stosunku z tym samym mężczyzną. Później Jadwiga Andruszewska zgłosiła się do mnie do Kwilcza i opowiedziała mi o podsunięciu dziecka szczegóły, które następnie potwierdziła wobec komisarza powiatowego.

W dalszym ciągu swych zeznań na pytanie przewodniczącego, jakie korzyści dla hr. Hektora Kwileckiego zależą od wyniku procesu, odpowiedział hr. Hektor Kwilecki, że chodzi mu o prawdę, o oczyszczenie się z rozmaitych zarzutów, o czystość imienia rodziny. Hr. Hektor Kwilecki oświadczył, że ma 150.000 marek rocznego dochodu, majątek zaś jego ojca składa się z gotowizny w kwocie 1,300.000 marek i 30.000 morgów pola.

— Będę się o to starał — mówił hr. Hektor Kwilecki — ażeby hr. Węsierska-Kwilecka nie została na bruku, gdyby musiała Wróblewo opuścić, ale hrabina chce iść swojemi drogami. Hrabina mówiła, że jeżeli przegra ten proces, to zastrzeli siebie i dziecko. Tak nie mówi rzeczywista matka. A hrabia-ojciec powiedział raz: „Byłbym rad, gdyby tego chłopaka wcale nie było, lub gdyby umarł".

— Czy pan poważnie brałeś pogróżkę hrabiny? — zapytał obrońca. — Czy pan kiedy słyszałeś, ażeby matka zabijała dziecko?

— Dziecko nieślubne tak — odparł hr. Kwilecki.

Identycznie zeznawał ojciec hr. Hektora, **Mieczysław Kwilecki.** Dawna klucznica z Wróblewa, **Falkowska**, zeznała o tyle korzystnie dla hrabiny, że nazwała Jadwigę Andruszewską nałogową kłamczynią.

**Lewandowska**, żona robotnika, zeznaje, że w dniu urodzin syna hrabiny widziała starą Andruszewską we Wróblewie. Starą Andruszewską powszechnie uważano za waryatkę. Natomiast kilku następnych świadków zeznało, że nic nie wiedzą o tem, aby w owym czasie Andruszewska tam była. **Bogusława** (telegram tyle tylko podał. P. R.) widziała w r. 1896 hr. Kwilecką w zupełnym negliżu i przekonała się, że była w istocie w stanie odmiennym. **Tomińska** zeznaje, że w trzy dni po połogu odwiedziła Kwilecką i zauważyła u niej objawy zwykłe u kobiety po rozwiązaniu. Była bardzo osłabioną. Ponińska jest przekonana, że hr. Kwilecka rzeczywiście urodziła chłopca, czego zresztą dowodzi jego podobieństwo.

**(Telegramy „N. Reformy" z 30 października).**

**Berlin.** Jako pierwszego świadka, przesłuchiwano dzisiaj p. **Moszkiewiczową** z Poznania. Jest to siostra Falkowskiej, która zawezwana została na okoliczność, że panna Wardecka jest mściwą. Świadek zeznaje, że Wardecka, odchodząc z Wróblewa, kilkakrotnie przychodziła do jej siostry i mówiła, że hr. Kwilecka wyrządziła jej krzywdę, że teraz powie wszystko złe na hrabinę i że natychmiast pójdzie do Jadwigi Andruszewskiej i jej wszystko opowie, ażeby hrabinę postawić w złem świetle.

Wardecka temu zaprzecza i twierdzi, że tylko skarżyła się na złe obchodzenie się z nią hrabiny.

Wielkie zajęcie wywołuje następnie świadek, kapitan Feliks **Ziegler**, rzekomo prawdziwy ojciec chłopca. Ziegler **przyznaje się do ojcostwa dwojga dzieci**, urodzonych z Cecylii Parcz, obecnie zamężnej Mayer. W Krakowie utrzymywał z nią stosunki miłosne i jest ojcem chłopca, urodzonego w r. 1895.

**Przewodniczący:** Czy jesteś pan także ojcem chłopca, urodzonego w r. 1896?

**Ziegler:** Ponieważ utrzymywałem stosunek miłosny z Cecylią Parcz, obecnie Mayer, nie mógłbym temu zaprzeczyć.

**Przew.:** Czy pan tego chłopca wogóle widział?

**Ziegler:** Nie. Matka jego opowiadała mi jedynie, że chce go oddać bezdzietnej rodzinie na co jej odpowiedziałem, że może to uczynić, jeżeli sądzi, że dziecku będzie dobrze. Matka nigdy nie stawiała pretensyj pieniężnych do mnie.

**Prezydent:** Czy ona mówiła panu później, że żałuje, iż oddała dziecko.

**Ziegler:** Ja z nią więcej nie obcowałem, ponieważ wyszła za mąż.

Prokurator **Steinbrecher** donosi, że Cecylia Mayer wczoraj ponownie powiła chłopca (wesołość). Prosi rzeczoznawców, ażeby orzekli, kiedy będzie można Cecylię Mayerową przesłuchać?

Rzeczoznawca prof. **Diersen** oświadcza, że wczoraj odwiedził chorą. Stan jej nie jest zadowalniający, gdyż ma gorączkę. Spodziewa się jednak, że stan jej się poprawi, lecz pierwej, aniżeli dnia 6 listopada, nie będzie mogła być przesłuchiwaną. Wtedy będzie ją można powozem przewieść do sali rozpraw.

Świadek **Krüger** opowiada liczne szczegóły z Wróblewa. Wezwał on był gospodynię, aby uważała na stan hrabiny, bo ma podejrzenie, że hrabina przywiązała sobie poduszkę, symulując stan odmienny. Gospodyni jednak stwierdziła przy ubieraniu hrabiny, że jest ona ciężarna.

Św. **Horwat** zeznaje, że widziała hrabinę kilka dni przed połogiem. Hrabina wyglądała na ciężarną. Ręce i twarz miała opuchnięte.

Następnie wśród ogromnego zainteresowania publiczności wprowadzono na salę **najstarszego syna Cecylii Mayerowej i młodego Kwileckiego**, którzy są jednako ubrani, aby świadek Krüger wydał swoje zdanie o ich podobieństwie. Krüger jednakże oświadcza, że nie może nic stanowczego powiedzieć, bo ich długo nie widział.

Szereg świadków z Wróblewa zgodnie zeznaje, że w r. 1867 hrabina była w stanie odmiennym. Jedna z kobiet słyszała od drugiej, która naocznie miała to sprawdzić, że hrabina faktycznie była w stanie odmiennym.

# Sejm krajowy.

**(Telegramy „N. Reformy" z 30 października.)**

**Lwów.** Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem uchwalił Sejm podwyższenie **funduszu przemysłowego** z r. 1887 do 5 milionów koron, w ratach po 100.000 koron rocznie.

**Lwów.** Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego, po odczytaniu petycyj i interpelacyj, komisarz rządowy, hr. **Łoś**, odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem członek Wydziału kraj. **Dąmbski** odpowiedział na interpelacyę Urbańskiego w sprawie budowy wąskotorowej kolei z Cisny do Strzyłek. Sejm zezwolił następnie na pobór opłat gminnych od napojów wyskokowych kilku gminom, poczem wybrał członkiem Wydziału gal. Kasy Oszczędności do końca r. 1905 dra Rudolfa **Różyckiego**, starszego radcę skarbowego we Lwowie.

**Miasta bez propinacyi.**

**Fruchtman** referował sprawozdanie komisyi gminnej o swoim wniosku nagłym, zmierzającym do zaradzenia szkodliwym dla miast następstwom finansowym z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi z końcem r. 1910. Komisya podnosi, że dochód miast z prawa propinacyi stanowił znaczny procent ogólnych dochodów i bez niego miasta nie mogłyby podołać swoim licznym zadaniom. Ponieważ od chwili wygaśnięcia prawa propinacyi dzieli miasta zaledwie lat 7, przeto komisya ze względu, że okres ten z trudnością wystarczy na przygotowanie zmian ustawy, uchwalenia jej i sankcyonowania, na umożliwienia miastom, aby zmieniły system gospodarki finansowej, poleca Wydziałowi krajowemu rozpocząć nad tą sprawą studya.

W dyskusyi żądał dr **Skałkowski**, aby wezwać rząd do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy przeciw pijaństwu i do zaprowadzenia sprzedaży napojów spirytusowych w pięciolitrowych naczyniach zamkniętych.

Dawid **Abrahamowicz** starał się wykazać, że prawo propinacyi nie szerzy pijaństwa, bo w krajach, gdzie tego prawa niema (Czechy, Niższa Austrya i Styrya) liczba szynków jest większą, niż w Galicyi. — Po zniesieniu prawa propinacyi ludność nie odniesie żadnych korzyści. Sprawa ogólnej państwowej ustawy przeciw szerzeniu się pijaństwa jest wprawdzie na porządku dziennym parlamentu, kiedy jednak zostanie załatwioną, nie można wiedzieć. Ostatecznie popiera mowca wniosek Fruchtmana i rezolucyę Skałkowskiego.

**Stapiński**, polemizując z wywodami Abrahamowicza, wykazywał, że przedłużenie przywileju propinacyi byłoby w najwyższym stopniu **szkodliwem** dla ludności. Mowca zauważył, że pijaństwo w Galicyi z dniem każdym się zmniejsza. Wkońcu oświadczył, że zatrzymanie przywileju propinacyi nie leży wcale w interesie ludności, lecz w interesie uprzywilejowanych, oraz że ludność stanowczo protestować będzie przeciw temu.

**Jabłoński** popierał rezolucyę Skałkowskiego.

**Kramarczyk** stwierdza również zmniejszenie się pijaństwa wśród ludu.

Po przemówieniu referenta wnioski komisyi i Skałkowskiego i z poprawką Jabłońskiego uchwalono.

**Szczegółowa rozprawa budżetowa.**

Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad budżetem na r. 1903.

Przy rubryce I zabrał głos poseł **Rotter.** Mowca skreślił dla informacyi Wydziału krajowego, który ma strzedz praw ludności kraju, cały szereg **nadużyć podatkowych**, praktykowanych przez urzędy podatkowe w kraju, a w szczególności przez urząd podatkowy w **Krakowie.**

**Stapiński** wniósł rezolucyę, ażeby Wydział postarał się u zarządu kolejowego o przyznanie posłom sejmowym takichsamych ulg na kolejach, jakie mają posłowie do Rady państwa.

Rubrykę II (Zarząd) uchwalono w kwocie 791.033 K.

Przy rubryce III (Sprawy zdrowotne) użalał się poseł **Stapiński** na praktyki dozorczyń w szpitalach przy żywieniu pacyentów i domagał się, aby przy dostawach dla szpitalów uwzględniano przedewszystkiem producentów krajowych.

Członek Wydziału **Onyszkiewicz** zapewniał, że wszystkie nadużycia przy żywieniu chorych będą karane.

Co się zaś tyczy dostaw krajowych, to zamawia je Wydział krajowy, który, jeżeli tylko oferty na pewną dostawę są równe, przyjmuje ofertę producenta krajowego.

Wkońcu uchwaliła jeszcze Izba rubrykę IV. (Dobroczynność).

Dr **Leo** domagał się, ażeby Wydział kraj. uwzględniał w większej mierze Towarzystwo weteranów z roku 1863 w Krakowie.

Na tem o godz. 2 min. 45 po południu odroczył marszałek krajowy obrady do godz. 7 wieczorem.

**Projekt nowej ustawy o Radzie szkolnej.**

**Lwów.** Stronnictwo demokratyczne polskie wniosło dzisiaj do laski marszałkowskiej projekt nowej ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 października.

**Belgrad.** Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie Michała Vuic'a serbskim posłem we Wiedniu.

**Pierwszy sukces Tiszy.**

**Budapeszt.** Hr. **Albert Apponyi pozostaje w stronnictwie liberalnem.** Oto największa sensacya dnia dzisiejszego — Przyjaciołom politycznym hrabiego powiodło się nakłonić go do ustępstw w sprawie programu wojskowego, tak że hrabia nie wyciągnie konsekwencyi z odrzucenia jego postulatów. Hr. Tisza oznacza fakt ten jako wielkie zwycięstwo, które wzmocni bardzo jego stronnictwo.

**Budapeszt.** Na dzisiejszej konferencyi partyi liberalnej pierwszy mowca **Josipowic** wyłuszczył stanowisko **Chorwatów** w sprawie wojskowej, poczem hr. Apponyi oświadczył, że w swojej mowie chciał tylko zaznaczyć swoje stanowisko wobec programu. Nie chodzi jednakże o samą krytykę elaboratu i o modyfikacye, ale także o to, czy mamy popierać nowy gabinet mający się utworzyć na podstawie programu wojskowego?... To zależy nietylko od programu wojskowego, ale także od działalności gabinetu na wszystkich polach. Mamy nadzieję, że polityczny program Tiszy **w ogólności** zgadza się z programem, na podstawie którego wstąpiłem do partyi liberalnej. Spodziewamy się, że rządy Tiszy będą prowadzone w tym duchu, jak je prowadził Koloman **Szell.** Jeżeli Tisza odpowie tym oczekiwaniom, **wtedy chcę go chętnie popierać** (Żywe oklaski). Jeżeli program Tiszy odpowie tym zasadom, które właśnie wyłuszczyłem, jeżeli Tiszy się uda w drodze pokojowej i konstytucyjnej, bez naruszenia praw narodu rozwiązać obecne przesilenie, to będzie miał prawo żądać, abyśmy wszyscy go popierali (Żywe oklaski).

Po Apponyim zabrał głos hr. **Tisza** i oświadczył, że jego ogólny program rządowy nie będzie zawierał nic, coby hr. Apponyemu uniemożliwić mogło popieranie gabinetu.

Następnie przemawiali jeszcze **Hieronymi** i **Szell**, poczem o godzinie 1 przystąpiono do głosowania.

**Tak program komisyi, jak i modyfikacye hr. Tiszy przyjęło stronnictwo liberalne niemal jednogłośnie wśród gromkich okrzyków „elien" i burzliwych oklasków.**

**Budapeszt.** Hr. Stefan Tisza dziś wiecz. odjeżdża do Wiednia jutro przed poł., będzie u cesarza na audyencyi, na której zda sprawę z dotychczasowych swych usiłowań, a **zarazem poczyni propozycyę co do składu gabinetu.**

**Budapeszt.** Według najnowszych informacyj tekę ministra handlu w gabinecie Tiszy objąć ma poseł Tallian.

**Mommsen apopleksyą tknięty.**

**Berlin.** Profesor **Teodor Mommsen** uległ dzisiejszej nocy **atakowi apoplektycznemu.** Chory stracił przytomność, **lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.**

**Zjazd w Wiesbadenie.**

**Berlin.** Kanclerz hr. Buelow weźmie udział w zjeździe wiesbadeńskim na **wyraźne życzenie cara.** „Post" pisze, że na razie jeszcze nie wiadomo, jakie sprawy polityczne będą tam omawiane, gdyż to zależy od inicyatywy cara, jako gościa.

**Rosya a konwencya cukrowa.**

**Frankfurt.** „Frankfurter Ztg" dowiaduje się z zupełnie wiarygodnego źródła, że rychłe przystąpienie Rosyi do brukselskiej konwencyi cukrowej **jest już zupełnie pewnem.**

**Wybiegi Turcyi.**

**Konstantynopol.** Porta dotąd nie dała odpowiedzi na ostatnią notę austro-rosyjską. Minister spraw zagranicznych, Tewsik-basza, był wczoraj u Sinowiewa. Słychać, że Turcya proponuje, aby projektowani przez Austryę i Rosyę agenci cywilni, którzy mieli być dodani generalnemu inspektorowi Hilmid-baszy, stali w służbie tureckiej.

**Nie rozbójnicy, lecz Armeńczycy.**

**Petersburg.** Z Tyflisu donosi ros. aj. telegr., że stwierdzono, iż zamach na gubernatora ks. Galicyna wykonali trzej **Armeńczycy** z najwyższych warstw ludności pochodzący. (W pierwszych urzędowych rosyjskich doniesieniach o zamachu zapewniano, że wykonali go zwykli rozbójnicy. Red.)

**Krwawe rozruchy.**

**Paryż.** Podczas bójki między policyą a strejkującymi pomocnikami magazynów poraniono ciężko 33 policyantów. Jednemu z nich wybito oko, innego pchnięto sztyletem w plecy, trzeciemu rozbito głowę laską ołowianą.

**Cholera na syberyjskiej kolei.**

**Petersburg.** Telegram z Werszne Udinska (Transbałkajska droga) donosi o dwóch fatalnych wypadkach **cholery w pociągu pocztowym**, idącym z dalekiego wschodu. Sanitarne władze w Irkucku i syberyjskiej kolei poczyniły wszystkie kroki ostrożności.

**Japonia i Rosya.**

**Paryż.** Agencya Havasa donosi z Petersburga ze strony oficyalnej, że japońsko-rosyjskie przesilenie znajduje się stanowczo na drodze do załatwienia.

**Paryż.** „Echo de Paris" donosi, że Japonia prosiła rząd francuski, aby podczas pobytu hr. Lambsdorffa w Paryżu zaproponować przedłożenie rosyjsko-japońskiego sporu sądowi rozjemczemu.

**Olbrzymie bezrobocie.**

**Nowy Jork.** W Filadelfii wstrzymano na tydzień pracę w 43 kopalniach, wskutek czego zostało bez zajęcia 30.000 robotników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Michał Konopiński.**



**Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie**

z 30 października 1903 r. godzina 1 w południe.

**I. Waluty**

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 253 | — | 254 | — |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 50 |
| Franki papierowe | 95 | — | 95 | 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | 02 | 19 | 12 |

**II. Listy zastawne.**

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 111 | 50 | 112 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 101 | — | 102 | — |
| 4% " " " " | 98 | — | 99 | — |

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.